



SPOŁECZEŃSTWO  
EDUKACJA  
JĘZYK

Tom 14/2/2021, ss. 67-85  
ISSN 2353-1266  
e-ISSN 2449-7983  
DOI: 10.19251/sej/2021.14.2(6)  
[www.sej.mazowiecka.edu.pl](http://www.sej.mazowiecka.edu.pl)

---

**Mariusz Przybyła**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Orcid: 0000-0003-3289-1285

**EDUKACJA ZDALNA – ODDOLNA SIŁA  
ZDETERMINOWANYCH PASJONATÓW CZY STARANNIE  
WYPRACOWANE ROZWIĄZANIA SYSTEMOWE.  
PANDEMIA KORONAWIRUSA COVID-19  
W POLSKIEJ EDUKACJI**

DISTANCE EDUCATION. THE GRASSROOTS STRENGTH  
OF DETERMINED ENTHUSIASTS OR CAREFULLY  
DEVELOPED SYSTEM SOLUTIONS.  
THE COVID-19 PANDEMIC IN POLISH EDUCATION

**Abstrakt**

Kształcenie zdalne zmienia podejście do edukacji szkolnej i pozaszkolnej, oddziałuje na wszystkie szczeble edukacji. Dotychczas, czyli przed pandemią COVID-19 (koronawirus) było domena pasjonatów i osób upatrujących w nim dodatkowej siły, elementu wspomagającego edukację. Oczywiście czyste formy zdalne, e-learningowe świeciły swoje trium-

**Abstract**

Remote learning changes the approach to school and out-of-school education and affects all levels of education. So far (before the COVID-19 pandemic - coronavirus), it was the domain of enthusiasts and people who saw in it additional strength, an element supporting education. Of course, pure remote and e-learning forms have

fy w rozwiązaniach korporacyjnych, odnoszących się do szkoleń i kursów. Wyższe uczelnie i szkolnictwo podstawowe, średnie korzystały nader rzadko ze zdalnych elementów. Nawet formy hybrydowe, mieszane, zwane komplementarnymi (b-learning) stanowiły raczej swoiste novum w ramach działań nauczycieli i wykładowców. Ważnym elementem rozważań nad e-learningiem szkolnym i akademickim jest to co dotychczas nazywaliśmy oddolną siłą, czyli zaangażowanie pasjonatów odkrywających tajniki platform e-learningowych przed swoimi wychowankami oraz chęci tych drugich, uczniów, studentów. Dekadę temu, w badaniach ankietowych studenci mówili o ich potrzebie wplatania zdalnego wsparcia do edukacji tradycyjnej. Eksperci, nauczyciele akademicy, realizujący swoje zajęcia za pośrednictwem platform podejrzewali stopniowe przechylenie się szkolnej szali w stronę b-learningu. Obserwując zmiany dokonujące się w szkole przez odtętnię dekadę, możemy uczciwie stwierdzić, że były to raczej ruchy pozorowane, nie mogące odmienić systemu klasowo-lekcyjnego, a zwłaszcza tych jego elementów, które ciążyły nam wszystkim, podmiotom procesu kształcenia. Co zatem się stało, jakie moce odmieniły szkolną i akademicką edukację, że odnaleźliśmy się w cyfrowym świecie, zaczęliśmy korzystać z rozwiązań mobilnych, potrafimy prowadzić zajęcia on-line? I czy faktycznie potrafimy? Czy ta zmiana to zło konieczne, czy szansa na jutro, dla uniwersytetów, szkół, uczniów, studentów, wykładowców i nauczycieli – a zatem dla nowoczesnych, zmieniających się, ale niezmiennie uczących się społeczeństw?

#### SŁOWA KLUCZOWE

COVID-19, e-learning, m-learning, b-learning, kształcenie zdalne, dydaktyka, pandemia, szkoła.

triumphed in corporate solutions related to training and courses. Higher education institutions and primary and secondary education used remote elements very rarely. Even hybrid, mixed forms, called complementary (b-learning), were rather a kind of novelty in the activities of teachers and lecturers. An important element of considerations on school and academic e-learning is what we used to call grassroots force, it was the involvement of enthusiasts discovering the secrets of e-learning platforms in front of their pupils and pupils, students. A decade ago, in surveys, students talked about their need to weave remote support into traditional education. Experts, academics, carrying out their classes via the platforms suspected a gradual tilting of the school scales towards b-learning. Observing the changes taking place in school over the decade, we can honestly say that these were rather sham movements, unable to change the class-lesson system, and especially those of its elements that burdened all of us, the subjects of the educational process. So what happened, what powers changed school and academic education, that we found ourselves in the digital world, we started using mobile solutions, we can conduct online classes? And can we actually? Is this change a necessary evil, or an opportunity for tomorrow, for universities, schools, pupils, students, lecturers and teachers - and therefore for modern, changing but constantly learning societies?

#### KEYWORDS

COVID-19, e-learning, m-learning, b-learning, distance education, didactics, pandemic, school

Dekada – błysnięcie migawki w dziejach ludzkości, a jednak dziesięciolecie to w dziejach pojedynczego człowieka (jednostki) to co najmniej dziesiąta część jego życia. Kolejne, następujące po sobie dekady zdają się trwać nieco krócej (od poprzedzającej), a w odniesieniu do ucyfrowienia codzienności wręcz znacznie krócej. Jak to możliwe, z czego wynika owa względność czasu? Za sprawą globalnej sieci, za sprawą nas internautów, „przez” lub „dzięki” technopolizacji (Postman 2004, 8) i technologiczacji, globalizacji, cyfrowemu skróceniu odległości i otwarciu granic, dzięki dostępności, natychmiastowości, niewyobrażalnej ilości (w swych „bajtowych” rozmiarach) danych. Jednym tchem potrafimy wymienić to, czego nie musimy, co możemy, co jest „dzięki” i „przez” – w podlinkowanej codzienności. Ale jednocześnie zaczęliśmy dostrzegać co ulega zmianom, jak nieskrępowany dostęp do nas samych odmienił nasze życie. Wszystko uległo zmianie, każda część naszego funkcjonowania została odmieniona zdigitalizowaną różdżką<sup>1</sup>. Technologizacja rozumiana jest jako wkraczanie i wykorzystywanie nowoczesnych (i coraz to nowocześniejszych) rozwiązań technologii teleinformatycznych, tak w życiu jednostki, jak i całych społeczności. Zaś technopolizację, zgodnie z konwencją przyjętą przez Neila Postmana, należy rozumieć jako stan kultury i umysłu, polegający na odnajdywaniu jedynego sensu egzystencji w technice, będącej źródłem zarówno sankcji, jak i satysfakcji. Triumf techniki nad kulturą, jak pisze N. Postman, to kwestionowanie zwyczajów, tradycji i prawd Starego Świata istnieniem substytucyjnych, komplementarnych możliwości, rozwiązań technologicznych. „Zamiast modlitwy penicylina; zamiast korzeni rodowych mobilność społeczeństwa; zamiast czytania telewizja; zamiast ograniczeń – natychmiastowa gratyfikacja; zamiast rozgrzeszenia – psychoterapia; polityczną ideologię zaś zastąpi charakter narodowy ustalony za pomocą naukowych sondaży. Istnieje nawet alternatywa dla bolesnej zagadki śmierci, jak nazywał ją Freud. Można ją odsunąć dzięki dłuższemu życiu, a następnie, być może, całkowicie rozwiązać za pomocą hibernacji”. (Postman 2004, 69)

Internet stał się współczesną świątynią, w której w odróżnieniu do tradycyjnych kościołów, można wykreować swój własny kawałek rzeczywistości (także pośmiertnej), uwierzyć w niego i stać się jego wyznawcą. Stanisław Lem konstatuje jednak, że coraz częściej widomym znakiem naszych czasów jest zacieranie się „normy porządkującej”. (Lem 2021). Nawet postmodernista, do niedawna zachłystujący się tygłem kulturowym – Jean Baudrillard - skłonny jest obecnie do refleksji moralno-etycznych i krytyki kultury nacechowanej elektroniką (Baudrillard 2005, 66). To właśnie J. Baudrillard pisze, można by rzec nieco przestraszony lub zniesmaczony wizją jutra: „(...) w istocie to wirtualna maszyna przez was mówi, ona was myśli”; autor dopowiada: „usunęliśmy świat rzeczywisty” (Baudrillard 2005, 55), malując tym samym wizję hiperrealności, którą być może zaczerpnęli od francuskiego myśliciela bracia Wachowscy, twórcy filmu „Matrix”.

<sup>1</sup> Metafora związana z różdżką jest tu bardzo celowa, w wirtualnym świecie odnajdujemy wiele nierealnych wytłumaczeń dla dokonujących się zmian. A przecież wirtualizacja jest jak najbardziej realna, to jedynie cyfrowa reprezentacja tradycyjnych mediów. Poteryzm przenika do codzienności od najmłodszych lat, tworząc iluzoryczny świat magii, który ma działać się niejako równolegle. Dopóki jest on światem baśniowym, dopóty nie jest kontrowersyjny, lecz granica jest cienka i często zatarta.

Ta katastroficzna, choć nie wszystkich spośród nas napawająca obawą, wizja świata - w ostatniej dekadzie zaczęła nabierać coraz to nowych odcieni. Obserwujemy ją przez szereg różnych szkiełek, z jednej strony spoglądamy przez „mędrca szkiełko i oko”, choć bywa, że „czucie i wiara silniej mówią do” nas (Mickiewicz 1922, 17). Z drugiej zaś strony niczym przez szkiełka z rozbitego lustra podążamy to za Kajem, to za Gerdą, uczestniczymy w tym co przygotował dla nas „zły czarownik! Jeden z najgorszych, sam diabeł (...), zrobił bowiem lustro, które posiadało tę właściwość, że wszystko dobre i ładne, co się w nim odbijało, rozpływało się na nic”. (Andersen 2011, 185). Bierzemy udział w kreowaniu rzeczywistości, dopasowywaniu codzienności, tworząc ją i odbierając zarazem. Słowa, pojęcia, zwroty nabierają nowych znaczeń, redefiniując się i nas samych, relatywizując to co było tabu, co do niedawna uznawaliśmy za świętość (słusznie bądź nie). „Świat jest tkaniną, którą przedziemy codziennie na wielkich krosnach informacji, dyskusji, filmów, książek, plotek, anegdot. Dziś zasięg pracy tych krosien jest ogromny – za sprawą internetu prawie każdy może brać udział w tym procesie, odpowiedzialnie i nieodpowiedzialnie, z miłością i nienawiścią, ku dobru i ku złu, dla życia i dla śmierci. Kiedy zmienia się ta opowieść – zmienia się świat. W tym sensie świat jest stworzony ze słów.” (Tokarczuk 2019)

O ile nasze codzienne funkcjonowanie, odnoszące się do zakupów i poszukiwania informacji jest nacechowane technologią, a ona sama (czasem tylko pozornie) ułatwia nam dostęp zmieniając perspektywę, o tyle jeśli chodzi o edukację, tu zmiany dokonują się nieco inaczej. I nie rzecz w tym, by szans upatrywać w odgórnym wprowadzeniu do szkół kolejnych tabletek, multimedialnych tablic, czy jeszcze (i ciągle) niezauważonych w Polsce stołów multimedialnych<sup>2</sup>. One same (e-gadżety) w niewielkim stopniu zmieniają oblicze edukacji. Ich atrakcyjność ogranicza się do (ważnej ale nie kluczowej) nowoczesności, do tzw. efektu łał (wow), który jak wszystkie zachwyty, trwa stosunkowo krótko<sup>3</sup>. Większość nowoczesnych gadżetów jest nakręcana chwilą, zazwyczaj silnie upolitycznioną, nie jest to poprzedzone pogłębianymi badaniami longitudinalnymi, eksperymentalnymi, które mogłyby powiedzieć o realnych potrzebach uczniów, czy też o efektywności samego rozwiązania. Dziwi zatem fakt dyskusji, toczonych przez różne gremia naukowców, belfrów (na wszystkich etapach szkolnej edukacji) spierających się o to co ważnego przyniosły tablety. Oczywiście, „koło jest przedłuże-

<sup>2</sup> Tablety święciły swe triumfy, jednakże szkoły nie były w stanie zachłysnąć się ich użytecznością, gdyż ograniczają one mocno pracę grupową, co więcej ich jakość pozostawiał wiele do życzenia, tablice interaktywne, to częstokroć ten sam środek dydaktyczny co zielone tablice i kreda (te pamiętające naszych dziadków) z tą tylko różnicą, że multimedialne potrafią równie dobrze pobudzić uczniowską kreatywność co zabić uczniowska wyobraźnię, serwując gotowe rozwiązania. I efekt „łał”, który owe urządzenia niosą jest ważny, ale nie zastąpi on dobrej lekcji, może jedynie ją wspierać i wspierać mądrego nauczyciela. Stoły multimedialne dają możliwości pracy grupowej, projektowania i kooperowania. Póki co, te ostatnie nie zdołały się przedrzeć przez upolitycznione pokoje.

<sup>3</sup> Szkoła niestety nie jest odporna na fanaberie polityków oraz kolejnych komisji uznających, że tabletki, czy elektroniczna tablica odmienną szkolną rzeczywistość. Kłuczo stanowi świadomość potrzeb, zarówno uczniowskich w kontekście ich przyszłości, jak i potrzeb nauczycielskich w odniesieniu do dobrych szkoleń i innowacyjnych, acz sprawdzonych rozwiązań. Kolejne „tablice” to jedynie przedłużenie szkolnej kredy. Dobrze, że sa, że je wprowadzamy. Jednak sam fakt posiadania technologicznych gadżetów nie wpłynie znacząco na rozwój dzieci.

niem nogi”, jak pisał kanadyjski guru mediów już w roku 1964 (McLuhan 1964), ale tylko pod warunkiem, że chcemy podróżować; w przeciwnym razie może stać się kołem młyńskim, czasem u szyi.

Ci, którzy dekadę temu rozpoczynali swoją przygodę ze szkołą, są obecnie na studiach, ci którzy wówczas studiowali zdążyli okrzepnąć w swojej pracy lub zmienić ją kilkukrotnie. Układ społeczny, dokonujące się zmiany w obrębie poszukiwania własnej tożsamości na przyszłość otwiera przed jednostką wiele możliwości, możliwości odnoszących się do kariery, którą obecnie, młodzi ludzie, kreują w biegu życia (Cybal-Michalska, 2019) czerpiąc jednocześnie z tego co bliskie namacalnie jak i z tego co bliskie zdalnie, bez przeszkód, globalnie. Wiemy stosunkowo niewiele na temat efektów i konsekwencji wprowadzania zdalnych rozwiązań do szkół i na uczelnie w naszym kraju. Warto zacząć przyglądać się zmianom jakie dokonały się przez ostatnią dekadę w szkolnictwie wyższym, ale warto dziś, bo „przyspieszonej jeździe bez trzymanki” w zakresie e-; b-; m-zajęć spojrzeć holistycznie na edukację w Polsce. Bez zachwytów, bez peanów na rzecz wszystkich, którzy „dali sobie radę”, bez wychwalania i dowartościowywania dla zasady. Spojrzeć pozytywnie acz krytycznie, poszukać tego co realnie się zmieniło i na co wpłynęła owa zmiana. Jak odmieniła szkołę, jako instytucję, jak odmieniła wykład jako metodę nauczania i uczenia się, jak dalece autoedukacja i samoświadomość uczniów i studentów usamodzielniała ich, a na ile stała się systemem sztucznym, protekcyjnym.

Z badań ankietowych z 2010/2011 roku (Przybyła 2012) wynika, że stosunek studentów do korzystania z form kształcenia zdalnego w szkole wyższej był pozytywny, choć propozycje skierowane do studentów były wówczas niejednokrotnie bardzo ubogie. Wśród przebadanych ponad 1000 studentów poznańskich wyższych uczelni, 58% z nich deklarowało, że chce korzystać z metod i form kształcenia zdalnego; 16% nie chce w przyszłości wykorzystywać tych metod w procesie uczenia się. Pozostali, czyli 26% ankietowanych nie miało zdania na ten temat. To dlatego blisko 1/3 respondentów nie miała zdania na ten temat można tylko domniemywać, jednak odpowiedzi na pytania półotwarte zdają się jasno mówić, że oferta zdalna była wówczas uboga lub iluzoryczna. By obraz tamtego studenta, decydującego o tym, czy kształcenie zdalne może stać się jego codziennością, był pełniejszy należy posłużyć się opiniami samych zainteresowanych. Są one, bowiem dobrą ilustracją wyborów, których dokonali w ramach kwestionariusza ankiety. Osoby, które deklarowały, że nie mają zdania na ten temat, wielokrotnie podkreślały: „nie wiem, ponieważ nie widziałam żadnej oferty tego typu kształcenia na mojej uczelni”; „nie interesowałam się nauczaniem przez internet”. Czytając dziś te wypowiedzi, po dekadzie zauważamy, że zmiany w tym zakresie dotyczą przede wszystkim zaawansowania technologicznego po obu stronach (uczeń-mistrz zmienili się). Czujemy także, że wypowiedzi sprzed dekady są raczej ostrożne i niepełne. Dlaczego? Dlatego, że 10 lat temu wiele uczelni nie oferowało żadnych zajęć zdalnych, robili to wykładow-

cy pasjonaci, we własnym zakresie, często na zewnętrznych<sup>4</sup> platformach e-learningowych, adoptując np. Moodle do własnych potrzeb.

Studenci, którzy stwierdzili (niegdyś), że chcą korzystać z różnych form kształcenia zdalnego, także argumentowali swój wybór. Były to częstokroć bardzo syntetyczne, acz trafne wypowiedzi: „(kształcenie zdalne) ułatwia mi dostęp do przydatnych informacji bez wychodzenia z domu - tak jest po prostu szybciej i wygodniej”. „Treści naukowe dostępne w wybranym przeze mnie czasie i miejscu”.

Głosy ekspertów (wykładowców akademickich realizujących wówczas zdalną edukację „na własną rękę”, bez wskazań uczelnianych i wyższej konieczności, a wręcz przy oporze materii i cytowaniu zapisów dotyczących tego jakie minimum możemy wprowadzić), z badań prowadzonych dekadę temu, zdają się brzmieć proroczo. Choć należy mocno zaakcentować, że byli wśród nich prekursorzy, tłumacze Moodle na język polski, adoptujący rozwiązania amerykańskie, pasjonaci zdalnej edukacji poszukujący ścieżek pozwalających na wplatanie elementów zdalnych do tzw. edukacji tradycyjnej. Wszyscy oni (eksperci) wspierali się już wówczas (przynajmniej od kilku lat) możliwościami platform e-learningowych w pracy ze studentami, wspierali się narzędziami chmurowymi, typu GoogleDocs. Warto także odnotować wyraźne zmiany w obrębie mediów społecznościowych. Które dekadę temu służyły przede wszystkim do szybkiej wymiany myśli (głównie między studentami), do czatowania. Jeszcze 10 lat temu, pytani o możliwość wykorzystywania portali społecznościowych, do komunikowania się ze studentami eksperci, nie widzieli takiej potrzeby, ale także możliwości. Troje ekspertów zaznaczyło, że platformy e-learningowe dają nauczycielom akademickim znacznie większe możliwości niż portale. Ponadto nie były one „obarczone” reklamami i internetowym spamem. Jednocześnie ważne było ich ukierunkowanie na edukację. Także i dziś platformy współpracują z wieloma innymi aplikacjami wspierającymi i rozszerzającymi ich ofertę. Portale, były jedynie przestrzeniami do „gromadzenia” znajomych. Jeden z ekspertów nie wykluczał jednak, że olbrzymi potencjał drzemący w portalach będzie wykorzystywany w nieodległej przyszłości także w edukacji.

Dziś wiemy, że FB stał się przedłużeniem szkoły i uczelni wyższej, dziś niemal każda grupa studencka, formalna czy nie, ma swoje strony i fanpage (niezależnie od istniejących grup na MsTeamsach, Zoomie czy Moodle, a część wykładowców, już od kilku lat wykorzystuje moce FB i Messengera do komunikacji ze studentami, tworząc zamknięte grupy przedmiotowe, koła naukowe, grupy badawcze, fakultety etc. Facebook jest aplikacją dopracowaną i mającą bardzo dobrze działające rozwiązania komunikacyjne, Messenger działa sprawnie, jest uniezależnioną częścią FB, świetnie działającą na wszelkich urządzeniach multimedialnych i mobilnych. Dlaczego więc nie korzystać z rozwiązań stabilnych, szybkich i sprawdzonych. Wielu nauczycieli, wykładowców akademickich przenosi w świat mediów społecznościowych informacje o wydarzeniach promując je, transmitując, gromadząc materiały lub tworząc ich zapowiedzi.

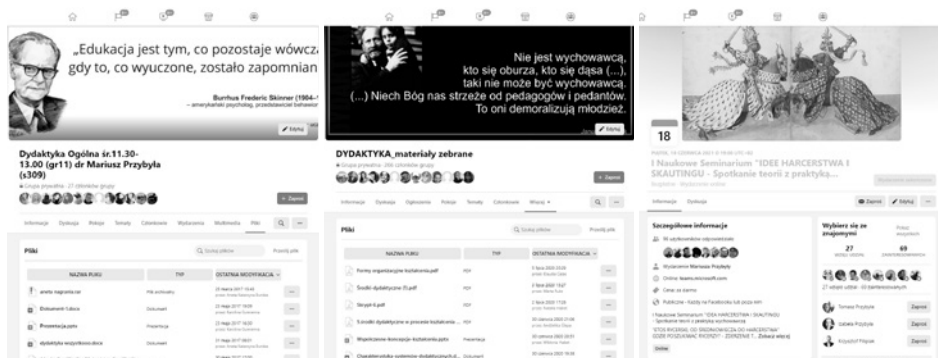
<sup>4</sup> Dziś nikogo nie dziwi uczelniany Moodle, skrojone na miarę potrzeb MsTeamsy, wydziałowe tutoriale prowadzące za rękę tych, którzy tego potrzebują. Warto jednak pamiętać, że ten stan rzeczy trwa od roku, może dwóch.

Pytani w roku 2011/12, o portale społecznościowe, eksperci (osoby tworzące kursy zdalne, funkcjonujące na platformach e-learningowych) wspominali również o pewnej tendencji, którą „ochrzczono” w sieci mianem welearningu. Obliczem tej formy uczenia się jest samokształcenie, samodzielne, niekoniecznie celowe i najczęściej niezorganizowane, ale co najbardziej istotne, pozaszkolne. Uczenie się tego, na co się ma ochotę, dostosowane jedynie do potrzeb i oczekiwań, do profilu inteligencji, wykorzystujące do tego celu rozwiązania społecznościowe oraz serwisy internetowe typu YouTube. Dziś wiemy, że „YouTube i FaceBook są wrogiem szkoły”, ale tylko wówczas, gdy pozostają niezagospodarowane, nieodkryte, gdy nauczyciel chce zamknąć, ograniczyć je do uczniowskich smartfonów, by nie wydostały się do sal lekcyjnych i wykładowych. Opinie ekspertów (zwłaszcza dziś w dobie społecznościowego boomu, zdają się potwierdzać, iż takie nurty funkcjonują prężnie, a wręcz rozwijają się – niekoniecznie skorelowane z kształceniem instytucjonalnym (akademickim). Kruczaty nauczycieli służące walce z Facebookiem i innymi portalami społecznościowymi są bezcelowe i ograniczają się jedynie do straty czasu i energii (wszystkich podmiotów procesu kształcenia). Uczniowie będą korzystać z tych (rozwiązań) portali i robią to 7 dni w tygodniu, co więcej chcą mieć do nich dostęp (podobnie jak do innych aplikacji w ich smartfonach, czy tabletach) przez 24 godziny na dobę. Stephen Canipe z Uniwersytetu Riley’a z Minneapolis (Canipe 2012) zauważa, że znacznie bardziej efektywne, dla jakości kształcenia będzie włączenie narzędzi społecznościowych i wykorzystywanie ich w edukacji, niż walczenie z nimi. Szerokie spektrum narzędzi społecznościowych daje nowe możliwości organizowania i wydłużania procesu nauczania i uczenia się. Narzędzia społecznościowe są gotowe do pracy przez całą dobę, niezależnie od przerw, świąt i urlopów i co ważne, ich wszechstronność nie została skrojona na miarę uczniowskich ław, a zatem należy domniemywać, że ich atrakcyjność będzie znacznie wyższa, gdyż jest wspomagana, „nakręcana” przez tych, którzy imponują młodym ludziom. Znaczącym byłoby z tych rozwiązań nie korzystać. Oczywiście trzeba to robić świadomie, krytycznie i w taki sposób, by były to jedynie środki a nie cele. Natychmiastowość, czytelność, intuicyjność, konwergencja, przyjazność interfejsu, układ, to wszystko sprawia, że wiele zajęć, grup studenckich ma swoje reprezentacje w przestrzeniach mediów społecznościowych.



Ryc. 1. Zrzut ekranowy – nieformalna grupa studencka – przedłużenie MsTeams na FB

To jedna z wielu grup studenckich, nieoficjalnych, gdyż nikt tego nie zaleca i nie rekomenduje, a wręcz przez pewien czas przetaczały się dyskusje nad tym czy można i co można w kontekście edukacyjnych zastosowań mediów społecznościowych. Plusem tych rozwiązań jest natychmiastowość, błyskawiczny przepływ informacji od nadawcy do odbiorcy oraz realne sprzężenia zwrotne, reakcje (zarówno te natychmiastowe jak i te oczekiwane). Innym walorem jest czytelność treści oraz wspomaganie elementami graficznymi (Leszkowicz 2020, 40-41) i multimedialnymi. Ważnym elementem, wprowadzonym/rozwinętem przez portale w ubiegłym roku jest menu, zawierające między innymi: pokoje (do pracy grupowej), tematy (wyłonione by porządkować treści), wydarzenia (związane z daną tematyką), multimedia oraz pliki (związane z poszczególnymi tematami spotkań).



Ryc. 2. Zrzuty ekranowe z trzech ekranów, z aplikacji FaceBook, wykorzystywanej jako rozszerzenie zajęć ze studentami. Dwa pierwsze ekrany to grupy ćwiczeniowe, z podpinanymi pod nie plikami do zajęć; trzeci ekran to zapowiedź seminarium naukowego, streamowanego na portal FB.

Media społecznościowe „uczą się”<sup>5</sup> błyskawicznie, a ich algorytmy i big data uważnie „słuchają” i „obserwują”<sup>6</sup> nasze zachowania, śledząc i kreując potrzeby swych użytkowników (konsumentów). Stąd też natychmiastowe reakcje medialnych gigantów na edukacyjne zapotrzebowania, w dobie pandemicznych zmian w edukacji szkolnej i pozaszkolnej. Z tych badań (czysto komercyjnych), danych gromadzonych i agregowanych oraz starannie przeliczanych przez analityków powstały rozszerzenia sprawdzonych już wcześniej aplikacji, powstały nowe, dające szersze możliwości. Edukacja zdalna zaczęła się opłacać. Po raz pierwszy na masową skalę zaczęła się opłacać nie tylko pasjonatom e-learningu, nie tylko korporacjom tworzącym zdalne kursy. Tym razem

<sup>5</sup> Wstawiając cudzysłów, by nazbyt na wyrost nie mówić o uczeniu się w odniesieniu do maszyn i systemów, coraz częściej zastanawiamy się nad tym, czy one (elektroniczne rozwiązania ułatwiające nam życie) uczą się już naprawdę, na ile sztuczna inteligencja wkroczyła realnie w fazę uczenia się.

<sup>6</sup> Słuchają i obserwują dosłownie i w przenośni – coraz częściej słyszymy o hakerach, wykradających nasze dane przez cyfrowe oczy i uszy naszych urządzeń, smartfonów, tabletów, laptopów, telewizorów, kamer przemysłowych i domowych.



edukacja zdalna przekroczyła wszelkie granice uczelnianych i szkolnych murów, zepchnęła nieco stojące ławki i katedry, ukazując nowe oblicza edukacyjnych możliwości globalnej sieci.

Kiedy rozpoczął się ów trend, od kiedy możemy mówić o początkach i rozwoju zdalnej edukacji i co wpływało na pokonywanie kolejnych milowych kroków? Do wczoraj (czyli do początku roku 2020) szkicowaliśmy na osi czasu punkty wyznaczone kolejnym odkryciem „medialnego prochu”. Głównymi przesłankami były skracanie się odległości i zataczanie coraz to nowych szerszych kręgów oddziaływania. Układaliśmy kolejne daty związane z: rozwojem poczty, radia, telewizji, z komputeryzacją i cyfryzacją (w tym zapisem danych na krążkach CD). Punktem zwrotnym na owej osi miał być (i dotychczas był) Internet i nieskrępowany dostęp do zasobów cyfrowego świata. Które medium wpłynęło zatem na obecnie obserwowane zmiany, na przyspieszenie, które medium stało się zapalnikiem w eksplozji zdalnej edukacji? Wszystkie dotychczas stworzone przez nas media (urządzenia i aplikacje) miały wpływ dokonujący się zmiany, a zarazem żadne z mediów nie miało w sobie owej siły sprawczej. Siła medialnego przekazu, któremu na imię informacja zadziałała tym razem w sposób zespolony, konwergentny. Globalizacja pokazała swą moc niezależnie od długości i szerokości geograficznej. Niezależnie od tego, czy spojrzymy na to jak na szeroko zakrojoną propagandę (bez względu na intencje), spiskową teorię dziejów (nie brakuje takich głosów), szansę na zmiany (w obrębie e-learningu, e-commerce) - faktem jest to, że świat przystanął a następnie „poszedł” w nieco innym kierunku niż dotychczas. W którym? Zobaczymy za czas jakiś. Dziś z pewnością wszelkie oceny są obarczone wieloma błędami, a wnioski przedwczesne.

Trudno jest określić „wiek” akademickiego e-learningu<sup>7</sup>, gdyż z jednej strony jest to raczej okres dzieciństwa (stosując terminologię zaczerpniętą od Jeana Pigeta czy Erica Eriksona, ale w odniesieniu do e-edukacji), z drugiej zaś strony część mechanizmów i dynamika zmian (rozwiązań e-learningowych) wskazują na fakt, iż osiągnęła już wiek dojrzały. Edukacyjne rozwiązania on-linowe nie są już czymś dziwnym, przestaliśmy dyskutować o tym, czy w ogóle można w ten sposób kształcić (i nie próbujemy sobie udowodniać, że taka nauka nic nie daje). Przez ostatnią dekadę zmieniło się bardzo wiele w edukacji zdalnej. Ale czy aby na pewno dorosliśmy do form zdalnych dzięki naszym doświadczeniom i wdrażaniu nowych platform uzbrojonych w aplikacje mobilne? Czy zasługi te należy przypisać tym, którzy zaczęli się uczyć na odległość bo chcieli, czy tym, którzy 30 lat temu zaczęli szczepić polski rynek edukacyjny (korporacyjny i akademicki) oraz nasze rodzime uczelnie Moodle? Zmiany w edukacji dokonywały się dotychczas w sposób ewolucyjny, a pojedyncze ośrodki eksperymentalne, innowacyjne czy nowatorskie były jedynie papierkiem lakmusowym, który ogół mógł przyjąć bądź też zignorować. Patrząc na edukację przez soczewkę dydaktyki, dostrzegamy bez tru-

<sup>7</sup> Należy nadal wypuklać różnice pomiędzy zdalną edukacją a edukacją z wykorzystaniem globalnej sieci, która może zataczać szerokie kręgi, ale równie dobrze może ograniczać się do mailingu, czy komunikacji przez portale społecznościowe. Oczywiście oba typy (rozwiązania) mają wiele punktów styku i niejednokrotnie zachodzą na siebie.

du zmiany dokonujące się w systemie szkolnym za sprawą Jana Amoska Komeńskiego, Jana Fryderyka Herbarta, Johna Deweya i jego kontynuatorów i naśladowców, widzimy Ellen Key, Marię Montesorii, Celestyna Freineta i wielu innych. Zdajemy sobie sprawę z potęgi oddziaływania ruchu wychowawczego, któremu na imię skauting, za sprawą Roberta Baden-Powella i na naszym rodzimym gruncie za sprawą Olgi i Andrzeja Małkowskich. Wszystkie jednak wymienione postaci (i wielu spośród tych, których jeszcze należałoby wymienić), ich zasługi dla szkoły i edukacji (lekcyjnej i pozalekcyjnej) były procesami, stopniowym przenikaniem. Od doświadczonych do mniej doświadczonych, od bogatych do biednych, z miast do wsi, z ośrodków eksperymentalnych na szersze kręgi szkolne. Nigdy jednak zmiany w obrębie edukacji nie były tak szybkie, nie musiano odmieniać całej szkoły, poczynając od szkolnych ław, podręczników, dzienników, przerw, ocen – to także, a może przede wszystkim zmiany w obrębie form, metod i środków. Nic nie zostało niezmienione. Ów przewrót to zmiany dokonujące się w obrębie ministerstw i szkół, uniwersytetów, dotyczą samej organizacji nauki oraz podejścia do niej. Zacieranie się granic pomiędzy światem realnym i wirtualnym nabrało nowych barw. Z jednej strony pokolenie dzieci sieci traktuje internety<sup>8</sup> jak przedłużenie świata realnego, a wręcz jak jego immanentną część, z drugiej strony (za sprawą zmian w szkolnictwie) studenci na przełomie 2020/2021 zauważyli bardziej niż kiedykolwiek, że wykłady mogą odbywać się on-line. I nic nie stoi na przeszkodzie, by tak już pozostało, cytując wybrane wypowiedzi z przeprowadzonych na przełomie 2020/2021 roku badań (Przybyła Mariusz - „Uniwersytecka, zdalna edukacja w obliczu pandemii” 2020/2021), należy odnotować, iż: „wykłady mogłyby zostać właśnie w takiej formie już zawsze, jest to dużo wygodniejsze, szczególnie, że i tak polega to tylko na słuchaniu”, „Uważam, że zdalna forma i tak w większości nieobowiązkowych wykładów była by bardzo wygodna forma kształcenia w przyszłości. Słucham i notuje na swoich warunkach w wygodnych dla siebie warunkach i w skupieniu, które uważam za potrzebne do zrozumienia danego przedmiotu”. Pojawiały się także inne głosy, zauważające, że „z jednej strony podoba mi się zdalna edukacja, gdyż wydaje mi się, że studiowanie online jest o wiele łatwiejsze, jednak bardzo brakuje spotkań z innymi studentami, przebywania na uczelni, w salach wykładowych, przez co ten czas studiowania nie ma już swojego uroku”. Wypowiedzi te dają do myślenia, czasem nie pozostawiają złudzeń, ale zapewne powinny być ważnym głosem w dyskusji nad kształtem edukacji.

Świetni wykładowcy, charyzmatyczni nauczyciele, ludzie mający do przekazania nie tylko mądrze brzmiące słowa (ale także, a może zwłaszcza budzący głębokie refleksje i chęć poznawczą), nadal będą mieli pełne sale wykładowe. Bez względu na to, czy będzie to uczelniana aula, wykład na MsTeams, czy youtubeowy, facebookowy stream. Studenci bardziej krytycznie, a może bardziej świadomie zaczęli dobrać sobie

<sup>8</sup> Celowy zabieg słowny - choć nazwa internet jest nazwą własną (w zasadzie powinno się ją pisać z wielkiej litery) i jest zarezerwowana dla konkretnych funkcjonalności sieci, to jednak dziś nie możemy mówić już o internecie jako jednej wspólnej przestrzeni. Dziś każdy użytkownik sieci globalnej ma swój, podlinkowany, sprofilowany układ, związany z jego aktywnością, upodobaniami, wyszukiwaniami, zakupami, etc.

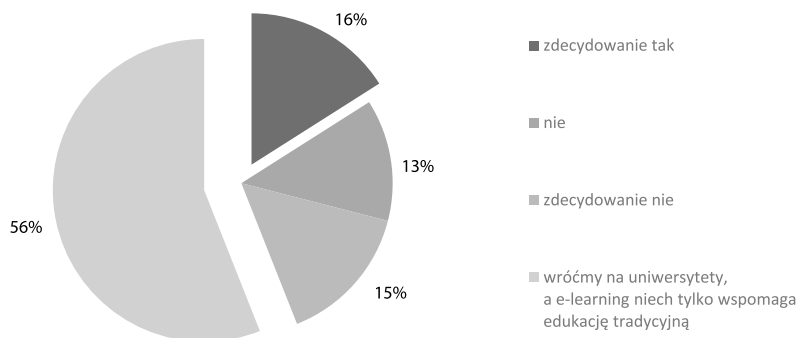
treści, które ich interesują. I choć możemy się na to obrażać i piętnować, młodzież (co dzieje się od najdawniejszych lat i już u Arystotelesa odnajdujemy ślady mówiące, ach ta dzisiejsza młodzież, nic dobrego z niej nie wyrośnie<sup>9</sup>), to jednak siłą tych młodych ludzi dokonuje się zmiana w obrębie edukacji. Zmiana, którą sobie wróżymy od kilku dekad, zmiana, której oczekiwaliśmy wyrzekając na system klasowo-lekcyjny, zmiana, która bez wątpienia jest potrzebna, bo ilość szkolnych, uczelnianych anachronizmów jest ciągle zbyt obszerna. Co więcej, nudnych wykładów nikt nie będzie słuchał, trafią w przestrzenie, w których zostaną poddane dodatkowej cenzurze. Może to także czas końca opowieści „o dzieciach, wnukach i wewnętrznych przeżyciach”, owszem, internet przyjmie wszystko, pomieści w swych przepastnych zasobach, jednakże cenzorzy nie pozostawią tego bez echa. A słabe, źle przygotowane ćwiczenia, wykłady, zajęcia nie obronią się same, wręcz przeciwnie, utoną w przepastnych przyrostach informacji, których namnażanie następuje w tempie geometrycznym. Warto zastanowić się nad wieloma innymi plusami, płynącymi z rozwiązań on-line'owych: natychmiastowość, ciągła dostępność, niezależnie od miejsca i czasu, możliwość wielokrotnych powtórzeń, a zatem indywidualizacja tępa. To także szereg możliwości związanych z linkowaniem treści i budowaniem przestrzennych struktur informacyjnych. To także możliwość konsultowania i zadawania pytań. Warto pamiętać o tym, że wykłady on-line ograniczają kontakt twarzą w twarz, zmieniając oblicze interakcji. Zastanówmy się jednak nad tym, czy akademickie wykłady, te tzw. tradycyjne, pełne były wyczerlenia na wątpliwości i pytania, czy były to przestrzenie otwarte na formy konwersatoryjne i aktywne, czy jednak częściej była to jednostronny przekaz od nadawcy do odbiorcy.

Obecna sytuacja jest na tyle skomplikowana, że nie da się jej podsumować prostym stwierdzeniem, że jest dobrze albo źle. U źródeł problemu leży (nadal) brak zainteresowania jakością dydaktyki – i jakością kształcenia. (Mischke 2021). Ewaluacja kształcenia, jakości, skuteczności (nadal premiowanie wykładowców za realnie wysoką jakość procesu dydaktycznego jest raczej iluzoryczne) - sukcesy dydaktyczne nie mają istotnego przełożenia na karierę naukową, a pracownicy uczelni nie mają motywacji, aby ową jakość podnosić, choć teoretycznie istnieje ścieżka dydaktycznego awansu. Dziś po kilku latach realnego nizu demograficznego, który dotknął kilka niepaństwowych uczelni, wciąż widzimy, że paradoksalnie kandydatów na studia wyższe wciąż jest wielu (zmiana dotyczy także podejścia do studenta który wybiera Uniwersytet) i że studia wyższe są bardzo popularne, a zatem powód, dla którego należałoby się zastanawiać, czy np. zdalne nauczanie mogłoby ową jakość kształcenia podnieść jest iluzoryczny. Przywołane i nieco sparafrazowane słowa J. Mischke oburzają i w pierwszym odbiorze zdają się być wypowiedziane na wyrost. Z drugiej jednak strony zmuszają do refleksji nad rzeczywistą kondycją polskiej dydaktyki.

Choć zdalna edukacja wspiera pracę studentów, uczniów, nauczycieli, rodziców, to jednak stawia przed nimi wiele nowych zadań i wymagań. I choć studenci dostrze-

<sup>9</sup> Narzekanie na młode pokolenia jest tak stare jak świat. Złą opinię na temat młodzieży miał Arystoteles, który mówił: „Kiedy widzę młodzież to, wątpię w przyszłość cywilizacji”. <https://amu.edu.pl/wspolpraca/inicjatywy/debata-akademicka/xiv-debata-akademicka>

gają ważne siły odmieniające edukacyjne oblicza (Przybyła Mariusz - „Uniwersytecka, zdalna edukacja w obliczu pandemii” 2020/2021), to jednak 56% ankietowanych deklaruje chęć powrotu na uczelnię i uczynienie się przy wsparciu rozwiązań e-learningowych. Tym samym, ich deklaracje wpisują się znakomicie w rozwiązania hybrydowe<sup>10</sup>, mieszane, zwane też b-learningowymi. Studenci deklarujący zdecydowaną chęć przeniesienia edukacji w przestrzeń zdalne stanowią 16% badanych. To z jednej strony zaledwie a z drugiej strony aż 16% ankietowanych. Nie można bagatelizować głosów osób, które jasno deklarują chęć powrotu do stacjonarnej edukacji, stanowią one 28% przebadanych.



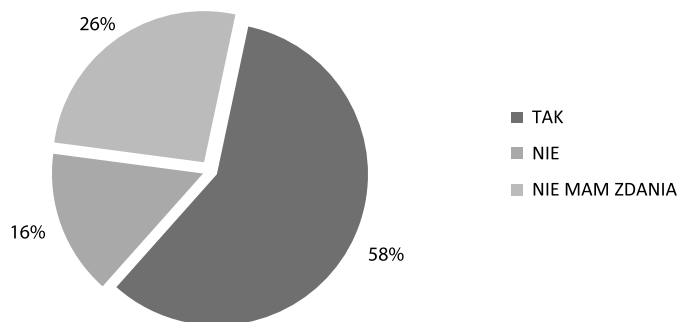
Ryc.3. Studiowanie powinno na stałe pozostać w wersji zdalnej (na odległość) – w opiniach studentów dane z roku 2020/2021

Ważnym głosem, pokazującym pewną tendencję jest ponad połowa głosów mówiących o wprowadzaniu rozwiązań on-linowych i e-learningowych w formach mieszanych. Powinniśmy wsłuchiwać się w te głosy, przygotowując kolejne zmiany w obszarze edukacji. Ponad dekadę temu gotowość studentów do korzystania z metod i form kształcenia zdalnego w szkole wyższej była bardzo zbliżona do dzisiejszych deklaracji studenckich. Czy zatem należy odbierać to jako sukces, czy porażkę zdalnej edukacji? Po pandemicznym, przyspieszonym teście na gotowość do realnego wdrożenia głębokich zmian. Warto spojrzeć na wybory sprzed dekady jak na swoistą deklarację. Dlaczego? Ponieważ stan edukacji zdalnej sprzed dziesięciolecia w znakomitej większości poznańskich uczelni był raczkowaniem w tym zakresie. A studenckie wybory (sympatie i antypatie do wdrażania nowości) były raczej ich doświadczeniami z kursów komercyjnych i tutoriali youtubeowych, aniżeli z uczelnianych kanałów, Moodle, czy niefunkcjonującego wówczas wśród studentów i wykładowców produktu MsTeams.

Spśród wszystkich ankietowanych (na przełomie 2011/2012 roku), 657 osób (58% badanych) studiujących na wybranych poznańskich uczelniach chciało korzystać z metod i form kształcenia zdalnego; 175 osób (16% respondentów) nie chciało wyko-

<sup>10</sup> Rozwiązania hybrydowe obecnie zostały „wykrzywione”, błędnie zredefiniowane przez szkołę. Błędnie, ponieważ szkoła nazywa edukację naprzemienną tradycyjną i częściowo zdalną, ze wsparciem rodziców i nauczycieli hybrydą; co jest określeniem nieuprawnionym, a odnoszącym się w literaturze oraz nazewnictwie kursów do zajęć tradycyjnych wspomaganych formami zdalnymi.

rzystywać tych metod w procesie uczenia się i nauczania. Pozostali, czyli 296 studentów (26% ankietowanych) nie miało zdania na ten temat.



Ryc. 4. Gotowość studentów do korzystania z metod i form kształcenia zdalnego w szkole wyższej – dane z roku 2011/2012

Część osób, które zadeklarowały, że nie mają zdania na temat przyszłościowego korzystania z kształcenia zdalnego (mimo wszystko), wyraziła swoje opinie uzasadniając swój wybór. Poniżej zaprezentowano niektóre z nich. Respondenci, akcentując swój sceptycyzm w odniesieniu do kształcenia zdalnego, nie wykluczali jednak, że mogliby wykorzystywać pewne elementy zdalne w swojej edukacji; „Nie jestem zwolenniczką uczenia zdalnego, choć po krótszym zastanowieniu się mogłoby to przynieść jakieś korzyści”; „Nie znam korzyści z tego płynących, poza tym czy przyszły pracodawca uwzględniłby taki np. kurs?”; „Nie wiem, ponieważ nie widziałam żadnej oferty tego typu kształcenia na mojej uczelni”. Były także osoby, które stwierdzały, że na ich niechęć w stosunku do form i metod kształcenia zdalnego wpływa niedoinformowanie lub novum, jakim są owe rozwiązania zdalne: „Nie interesowałam się nauczaniem przez internet”; „Jest to jeszcze wszystko nie tak powszechne, występuje wiele niejasności”. Niektórzy badani (głównie studenci uczelni technicznych) deklaruwali, iż formy zdalne nie mogą przekładać się na zajęcia praktyczne, laboratoryjne, w których fizyczny, bezpośredni kontakt z urządzeniami jest niezbędny: „Tylko prowadzenie zajęć teoretycznych za pomocą edukacji zdalnej miałyby sens, gdyż pozostałe zajęcia prowadzone są na sprzęcie”.

Część studentów chcących korzystać z różnych form kształcenia zdalnego uzasadniła swoją wypowiedź. Niektóre z nich zostały zamieszczone poniżej; „Więcej możliwości rozwoju”; „Jest to wygodne, można zaplanować wg własnych potrzeb, ale wymaga odpowiedzialności i motywacji własnej”; „Ciekawe doświadczenie”. „Te elementy ułatwiają szybki dostęp do niezbędnej wiedzy”; „Gdyż ułatwiłoby to znacznie naukę, a także umożliwiłoby szybki i właściwie nieskrępowany dostęp do dodatkowych informacji”.

Część respondentów uważała także, że kształcenie zdalne ułatwia przepływ informacji między prowadzącym a studentami: „ponieważ to ułatwia kontakt studen-

t-wykładowca”. „Dzięki temu można liczyć na kontakt z prowadzącym, nie tylko podczas zajęć”.

Pojawiały się również opinie, które nie były uargumentowane przykładami, natomiast ci respondenci z pełnym przekonaniem stwierdzali, że jest to niezbędny krok w stronę przyszłości edukacji, „Edukacja zdalna, znacznie ułatwiłaby edukację na studiach wyższych, szczególnie przedmiotów nie wymagających bezpośredniego kontaktu”. „Uważam, że unowocześniłoby to naszą uczelnię i ułatwiło wielu osobom zdobywanie wiedzy”. (Kształcenie zdalne) „jako rozszerzenie wiedzy...”

Niektórzy studenci, którzy nie chcą korzystać z kształcenia zdalnego wskazali na powody swoich wyborów. Poniżej zamieszczono niektóre z nich. Wśród głosów respondentów, którzy nie chcą korzystać ze zdalnych form edukacji pojawiały się te, akcentujące przywiązanie do bezpośredniego kontaktu z prowadzącym oraz tradycyjnych (stacjonarnych) form kształcenia. „Jestem zwolennikiem tradycyjnych metod nauczania”, „Cenię sobie bezpośredni kontakt z wykładowcą”, „Wolę tradycyjne nauczanie, chyba że w przypadku choroby, kiedy nie mogę dotrzeć na uczelnię; wówczas jest to dobre rozwiązanie”. „Nie przywykłem do tej formy kształcenia”, „Jakbym chciał się uczyć zdalnie, to bym się uczył zdalnie. Nie po to chodzę na uczelnię, żeby tam oglądać typa w telewizorku”, „Nauka przez spotkania na uczelni jest skuteczniejsza”, „Wolę tradycyjne metody nauki”, „Nie odczuwam potrzeby takiej formy kształcenia”.

Część respondentów akcentowała brak takich form (a zatem i możliwości) na uczelniach. To kolejny dowód na to jak wiele zmieniło się w tym zakresie, dziś każdy wykładowca, każdy nauczyciel w Polsce musiał wykonać przynajmniej oczekiwane minimum w stronę on-line learning, ale wielu spośród nauczycielskiej kadry poszło znacznie dalej, poszukując swoich ścieżek, swoich mobilnych rozwiązań, wdrażając w swoich placówkach, namawiając koleżanki i kolegów do podjęcia wysiłku zmierzającego do uatrakcyjnienia zajęć, do wprowadzania nowych form i środków. I znów należy spojrzeć na całość zmian z dystansem, a gdyby nie było pandemii? Głosy studentów, sprzed dekady, którzy może by i chcieli ale „nie mam takiej możliwości, bo w tej chwili żaden prowadzący z tego nie korzysta”.

Pojawiały się także głosy mówiące o tym, że kształcenie zdalne może być elementem utrudniającym edukację i dezorganizującym rytm dnia: „ponieważ (wbrew chyba powszechnemu myśleniu) jest to następna forma zabierania czasu, który chcę poświęcić na coś innego, będąc w domu. Nie chcę być pracoholikiem, a taka forma przyzwyczajania nas do pracy w domu”, „Nie jest to konieczne dla mojego rozwoju, wprowadza jedynie zamieszanie, a ja umiem posługiwać się nowoczesną technologią, więc nie muszę się tego uczyć”.

Część argumentów była związana z przyzwyczajeniami i niechęcią do zmian: „lubię przebywać na uczelni”, „Uważam, że więcej zyskam korzystając z tradycyjnej formy”, „Wolę tradycyjną drogę”, „Dobrze jest tak jak jest”.

Ważną, akcentowaną kwestią była konieczność silnej automotywacji, przy stosowaniu kształcenia zdalnego, którą studiujący musi wykazać w sytuacji, gdy nie chodzi na zajęcia; „Uważam że typ moich studiów nie pozwala na efektywne przekazanie wie-

dzy w sposób zdalny, musiałabym wkładać w taką naukę znacznie więcej pracy”; „Brak motywacji do tego typu nauki”, „Nie mam na to czasu, przychodząc na zajęcia wiem, że muszę być, a tak ciężko byłoby się zmobilizować i znaleźć na to czas”.. Te obawy dziś, po całym roku edukacji w wersji zdalnej / hybrydowej są także powtarzane przez ekspertów, nauczycieli i studentów. Nawet dzieci klas 1-3 mówią o tym, że muszą w to wkładać więcej pracy, by było to efektywne.

Warto nadmienić, iż przed dziesięciu laty, z danych przedstawionych przez międzynarodową organizację monitorującą rozwój edukacji elektronicznej na świecie - Sloan Consortium - do grudnia 2009 roku (w Stanach Zjednoczonych) ponad 5,6 mln studentów korzystało z form e-learningowych w swojej codziennej edukacji (Allen, Seaman, 2010). Z kolei badania przeprowadzone przez U. S. Department of Education w Stanach Zjednoczonych pokazują, iż więcej niż 85% studentów korzystało z rozwiązań e-learningowych, natomiast zaledwie 7,6% zapisuje się na kursy korespondencyjne (Guri-Rosenblit 2010, 468-469). To zarówno dowód na to, iż realne zainteresowanie studentów nowymi technologiami w edukacji akademickiej stopniowo rosło samoistnie (bądź też siłami ich nauczycieli), jak i fakt świadczący o tym, iż głównymi formami zdalnymi były te wsparte o e-learning.

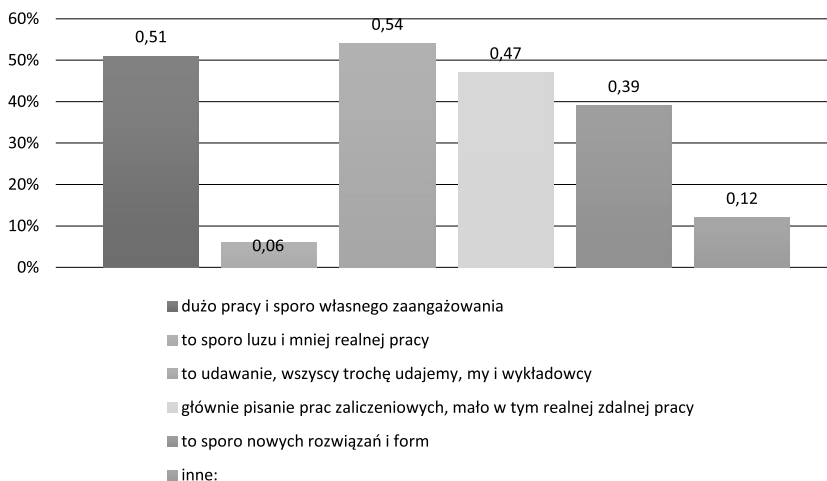
„Fakt pośredniczenia nowoczesnych technologii zmienia paradygmat kształcenia zdalnego, przesuwając naturę procesów edukacyjnych. Rozumienie pojęcia kształcenie zdalne stanowi przekształcenie obu procesów: bezpośredniego i na odległość.” (Przybyła 2020, 211)<sup>3</sup> Linda Harasim akcentuje, iż aktywna nauka odbywa się w oparciu o komunikację i wspólnotę (współpracę). Kształcenie zdalne obejmuje wszystkie „sektory”, zakresy edukacji: formalnej, pozaformalnej i nieformalnej (Harasim i Fraser, 2021). Funkcjonujące w przestrzeniach szkolnych i pozaszkolnych zdalne zajęcia, to zarówno: czyste formy zdalne (e-learningowe), tryb mieszany (b-learningowe), a także formy hybrydowe i rozszerzone (np. m-learning) (Harasim 2000, 1,2)

### **Zamiast zakończenia, by zacząć wyciągać wnioski na przyszłość.**

Jaka jest polska szkoła przełomu lat 2020/2021 i jakie są oblicza polskiej edukacji instytucjonalnej, szkolnej i akademickiej? Czy zmiany, które obserwujemy wynikają z oddolnych mocy nauczycieli i wykładowców? A może siłą urealnianą technologiczne i systemowe zmiany są sami uczniowie, studenci? Czy edukacyjne przestrzenie, skorelowane z jakże głębokimi zmianami dokonującymi się w obrębie rozwiązań systemowych, sprawdzonych metod, form i środków szkoły klasowo-lekcyjnej powrócą do ugruntowanych, a może skostniałych, wygodnych rozwiązań? Czy pójdą nowym torem wytyczanym nieco na siłę ograniczeniem kontaktów twarzą w twarz? Studenci, pytani (2020/2021) w ankiecie o kształt edukacji, nauczyciele akademicy i nauczyciele edukacji wczesnoszkolnej w anonimowych wywiadach mówią jasno, „wszyscy trochę udajemy”, „utrudnienia związane z kwestiami materialnymi oraz technologicznymi, a więc i stres”, „daliśmy radę, ale czujemy jak wiele jest jeszcze do zrobienia”; pojawiają się także głosy: „(...) nie jest to najgorsza opcja realizacji studiów, studiowanie w dużej mierze polega na samodzielnym zdobywaniu wiedzy, zajęcia w formie e-learningu nie

przyczyniają się do znacznych zmian i trudności, „duża wygoda, nie trzeba tłuc się komunikacją miejską i dojeżdżać długo na uczelnię”.

Edukacja uniwersytecka w wersji zdalnej to: (głosy studentów po roku zdalnej pracy/pracy hybrydowej / mieszanej – 2020/2021)



Ryc. 4. Postrzeganie zdalnej edukacji przez studentów - pandemia korona wirusa COVID 19 w polskiej szkole po drugiej dekadzie XXI wieku

„Wytworzone przez nas, ludzi, dziedziny sztuki, nauki, prawa, techniki, stworzona przez nas rzeczywistość dziejowa taką wagę w życiu naszym posiada i tak na jego przebieg wpływa, że obcując z tą quasi-rzeczywistością, sami pod jej wpływem zmieniamy się, nabieramy nowych cech charakteru, upodobań lub wstrętów, namiętności i ukochań.” (Ingarden, Roman, *Księżeczka o człowieku*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1972)

Kształcenie zdalne współtworzy nowe przestrzenie edukacyjnych interakcji. Umożliwia masowe, ale jednocześnie indywidualne kształcenie zarówno w trybie synchronicznym, jak i asynchronicznym. Za pomocą najnowszych rozwiązań technologicznych proces ten przyjmuje formy edukacji pośredniej oraz bezpośredniej. Kształcenie zdalne jest więc naturalną konsekwencją zmian, jakie dokonują się w sferach społecznych, kulturowych i ekonomicznych. Nie jest to zatem „nowa edukacja” zagrażająca dobrze rozumianej „tradycyjnej edukacji”. Współczesne kształcenie na odległość jest pewną eksplikacją kształcenia tradycyjnego. Nowe technologie multiplikują obszary komunikowania się, wyszukiwania, konsultowania a zatem także typy kształcenia (uczenia się i nauczania).

Współczesny student jest niewątpliwie cyfrowym tubylcem, korzystającym z internetu w sposób permanentny. Co więcej dla osób urodzonych po roku 1989 (w Polsce) internet (komputer, smartfon) jest immanentnym fragmentem rzeczywistości wpisanym w codzienność. Badania potwierdzają, że studenci spędzają w sieci wiele godzin, znacząca część z nich - aż 69% deklaruje, że jest w zasięgu sieci ciągłe, 15% spośród nich



jest on-line 7-10 godzin na dobę. Tylko 11% studentów odpowiadając na pytanie dotyczące czasu spędzanego w sieci, stwierdza, że jest to około 5 godzin na dobę. Zaledwie 5% badanych zadeklarowało, że średni czas, jaki spędzają w sieci, to 1-2 godziny.

Czy pandemia Covid-19 to pretekst do ucyfrowienia naszej rzeczywistości, codzienności (w tym tej edukacyjnej), czy też szeroko zakrojone decyzje wielkich tego świata chcących zmieniać i kontrolować większe obszary naszego działania. Dziś niezależnie od pobudek i tego co legło u podstaw rozpoczętych przemian powinniśmy chcieć wykorzystać ten punkt zwrotny, biorąc to co w edukacji sprawdzone, przepracowane przez pokolenia i wielkich dydaktyków – pedagogów. Z drugiej strony, skoro ów eksperyment edukacyjny toczy się trochę niezależnie od naszych sympatii i antypatii powinniśmy jak najszybciej zacząć go kontrolować, rozpocząć stosowne obserwacje i wprowadzać zmienne, które dadzą nam szerszy obraz tego, jak powinna wyglądać szkoła po pandemii.

Warto dziś spojrzeć na edukację akademicką pryzmatami sprzed dekady i przytoczyć przemyślenia studentów, spytanych wówczas o kształt akademickiej edukacji. W głosach studentów, pytanych o perspektywę dziesięcioletnią, w kontekście edukacji akademickiej, pobrzmiwała przede wszystkim nadzieja na to, że kształcenie zdalne będzie wspomagać kształcenie tradycyjne. Studenci bardzo często zaznaczali, że kształcenie zdalne w najbliższych dziesięciu latach nie zmieni w sposób radykalny edukacji, natomiast może wspomagać w coraz większym stopniu dotychczasową formę uczenia się. Studenci liczą na to, że więcej zajęć przybierze formę telekonferencji (stanie się to dzięki wszechobecnemu dostępowi do internetu, przystosowywaniu sal do prowadzenia tego typu zajęć. Wśród osób, które wzięły udział w badaniach 88% z nich ustosunkowało się do tematu przyszłości kształcenia zdalnego. Wśród ankietowanych 12% uważa, iż kształcenie zdalne w przeciągu najbliższych dziesięciu lat nie wpłynie na obraz edukacji akademickiej. Są to jednak bardzo zróżnicowane wypowiedzi. Wśród odpowiadających znaleźli się zarówno optymiści, jak i pesymiści. Osoby, które mają nadzieję, że edukacja na poziomie szkoły wyższej nie ulegnie zmianie, jak i ci, którzy żałują, że niestety nic się nie zmieni. Większość badanych zwracała jednak uwagę na to, że rozwój w szkolnictwa wyższego będzie postępować w stronę wprowadzania elementów (form, narzędzi, metod) kształcenia zdalnego, indywidualizacji tempa i możliwości uczenia się. Spora część studentów ma nadzieję, że ewolucja, jaka dokona się w szkole wyższym będzie następować w przeciągu najbliższych dziesięciu lat, a nie w późniejszej perspektywie. To jakie wnioski wyniesiemy i jakie działania podejmiemy będzie warunkowało do jakich szkół i na jakiej uczelni pójdą kolejne pokolenia. Mamy realną szansę na odmianę skostniałych układów klasowo-lekcyjnych, szansę, o której od wielu dekad mówimy.

## Literatura:

- Allen, I. Elaine i Jeff Seaman. 2009. *Learning on Demand – Online Education in the United States*. Printed in the United States of America: Babson Survey Research Group, United States of America.
- Andersen, Hans Christian. 2011. *Baśnie. Królowa śniegu*. Poznań Wydawnictwo G&P
- Baudrillard, Jean. 2005. *Pakt jasności. O inteligencji zła*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Canipe, Simon 2012. 5 K-12 E-Learning Trends, *The Journal*. Dostęp: 15.08.2021. <http://gsehd.gwu.edu/documents/>
- Christoff, Monika, Wawrzyniak Sonia 2020. *Spoleczno-edukacyjny potencjał szkoły a rynek pracy*. Poznań, Wydawnictwo Naukowe UAM
- Cybal-Michalska, Agnieszka. 2019. Młodzież akademicka a świat „bezgranicznych karier. W: *Młodzież jako podmiot i przedmiot badań pedagogicznych*, red. Agnieszka Cybal-Michalska, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Akademii WSB
- Cybal-Michalska, Agnieszka. 2019. *Młodzież jako podmiot i przedmiot badań pedagogicznych*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Akademii WSB
- Guri-Rosenblit Sarah. 2005. Distance education’ and e-learning: not the same thing, *Higher Education*, 49 (4).
- Harasim Linda. 2000. Shift happens: online education as a new paradigm in learning, *Internet and Higher Education*, 3, 1–2. Dostęp: 12.07.2021 <http://www.scopus.com/record/display.url?eid=2s0034441727&origin=inward&txGid=da38HzqKYn-GFX4qnzux43ia%3a2>.
- Harasim, Linda i Simon Fraser. *On online collaborative learning*. Dostęp: 20.07.2021 <http://www.slideshare.net/aquifolium/lindaharasim-on-online-collaborative-learning>,
- Ingarden, Roman. 1972. *Książeczka o człowieku*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Lem, Stanisław. *Pan Cogito przed monitorem*. Dostęp: 22.08.2021. <http://www.polityka.pl/kultura/ludzie/175231,1,lem-stanislaw.read>.
- Leszkowicz, Mateusz. 2020. *Czytanie informacyjne. Infografiki w procesach poznawczych*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM
- McLuhan, Marschall. 1964. *Understanding Media*. Dostęp: 20.08.2021. [https://www.persee.fr/doc/homso\\_0018-4306\\_1967\\_num\\_5\\_1\\_3099](https://www.persee.fr/doc/homso_0018-4306_1967_num_5_1_3099).
- Mickiewicz, Adam, 1922. *Ballady i Romanse. Romantyczność*. Kraków: Krakowska Spółdzielnia Wydawnicza.
- Mischke, Jerzy. Dylematy współczesnej edukacji: nauczanie tradycyjne czy zdalne, [http://galaxy.uci.agh.edu.pl/~mischke/upload/File/artykoly/Dylematy\\_wspolczesnej\\_educacji.pdf](http://galaxy.uci.agh.edu.pl/~mischke/upload/File/artykoly/Dylematy_wspolczesnej_educacji.pdf). Dostęp: 02.07.2021
- Postman, Neil. 2004. *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, Warszawa: MUZA
- Przybyła, Mariusz. 2020. Szkoła „złowiona” we własne sieci – rzecz o kształceniu tradycyjnym i komplementarnym w obliczu pandemii koronawirusa Covid19. W: *Spoleczno-edukacyjny potencjał szkoły a rynek pracy*, red. Monika Christoff i Sonia Wawrzyniak, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM

- 
- Przybyła, Mariusz. 2012. *Kształcenie zdalne w szkole wyższej, stan i perspektywy*. Poznań. <http://hdl.handle.net/10593/2898>
- Przybyła, Mariusz. *Uniwersytecka, zdalna edukacja w obliczu pandemii. 2020/2021*. niepublikowane badania
- Tokarczuk, Olga. 2019. Przemowa noblowska Olgi Tokarczuk. *Czuły narrator*. Sztokholm